№ 5. ŁOWICZ, niedziela 27 stycznia 1918 roku. Rok II.

Gazeta Łowicka

CENA PRENUMERATY:
w Łowiczu rocznie . . . . mk. 6.50
półrocznie . . „ 3.25
kwartalnie . . „ 1.65
Z przesyłką pocztową:
rocznie . . . . mk. 8.60
półrocznie . . „ 4.30
kwartalnie . . „ 2.15

Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom okolicy Łowicza i sąsiednich powiatów.

Numer pojedyńczy 10 fenigów

CENA OGŁOSZEŃ:
Jednorazowy wiersz petitem, lub jego miejsce na 1-ej str. 55 f.
Na 3-ej str. 33 f., na 4-ej — 22 f.
Drobne ogłoszenia po 5 fen. od wyrazu.
Redakcja za treść ogłoszeń nie odpowiada.

Wschód słońca o godz. 7 m. 53.
Zachód „ „ „ 4 m. 33.

Adres Redakcji: ŁOWICZ, Warsz. gub.
Dla depesz: Łowicz—Gazeta

Rękopisy niezastrzeżone, nie zwracają się.

HERMAN ZUDNIK

FABRYKA CYKORJI, SUSZARNIA I PALARNIA

Łowicz - Korabka

podaje do wiadomości pp. Plantatorów, że jak rokrocznie, tak i w roku bieżącym kontraktować będziemy plantacje korzeni cykoryjnych po cenie 12 mk. za korzec 300 funt. Inspektor nasz plantacyjny w poniedziałki, środy i czwartki będzie w objeździe, zaś we wtorki, piątki i soboty przyjmować będzie osoby zainteresowane w biurze suszarni na Korabce.

Loterja klasyczna R. G. O.

GŁOWNA WYGRANA 500,000 MAREK

Ciągnienie 1-ej klasy odbędzie się 12 i 14 Lutego

Losy są do nabycia w biurze Rady Opiekuńczej m. Łowicza ulica Mostowa № 3.
i w sklepie Emila Balcera, ul. Nowy Rynek.

Losy na dniówkę i udziały do 30 całych losów na 1-ą klasę po 6 mk. za udział nabywać można w biurze Rady Op. m. Łowicza codziennie od godziny 10 rano do 6-ej wieczorem.

KALENDARZ.

Niedziela Jana Złotoustego B. W. D. K.
Poniedziałek Obj. Św. Agnieszki P. M.
Wtorek Franciszka Salezego B. W. D. K.
Środa Martyny P. M., Sawiny P.
Czwartek Piotra Nol. W., Marceli Wd.
† *Piątek Wig.* Ignacego B. M., Brygidy P.
Sobota **Oczyszczenie N. M. P.**

Na niedzielę 3-ą po Trzech Królach.

Ewangelja u św. Mateusza w roz. 8.

Onego czasu: Gdy zstąpił Jezus z góry, szły za nim wielkie rzesze: a oto trędowaty przyszedłszy pokłonił się mu, mówiąc: Panie, jeźli chcesz, możesz mię oczyścić. I ściągnąwszy Jezus rękę, dotknął się go, mówiąc: Chcę. Bądź

oczyszczony. I był odrazu oczyszczony trąd jego. I rzekł mu Jezus: Patrz, abyś tego nikomu nie powiadał; ale idź, pokaż się kapłanowi, i dar, który przykazał Mojżesz, ofiaruj im na świadectwo. A gdy wszedł do Kafarnaum, przyszedł do niego setnik, prosząc go, i mówiąc: Panie, sługa mój leży w domu powietrzem ruszony, i ciężko jest trapiony. I rzekł mu Jezus: Ja przyjdę, i uzdrowię go. I odpowiadając setnik, rzekł: Panie nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój: ale tylko rzecz słowem, a będzie uzdrowiony sługa mój. Bo i ja jestem człowiekiem pod władzą postawionym, mającym pod sobą żołnierzy, i mówię temu: Idź, a idzie; a drugiemu: Chodź, a przychodzi; a słudze mojemu: Czyń to, a czyni. A usłyszawszy Jezus, dziwował się, i rzekł tym, którzy szli za nim: Zaprawdę powiadam wam, nie znalazłem tak wielkiej wiary w Izraelu. A powiadam wam, iż wielu ich ze Wschodu i z Zachodu przyjdzie, i usiądą z Abrahamem, i Izaakiem, i Jakóbem w królestwie niebieskiem: a synowie królestwa będą wyrzuceni w ciemności zewnętrzne: tam będzie płacz, i zgrzytanie zębów. I rzekł Jezus setnikowi: Idź, a jakoś uwierzył, niech ci się stanie. I uzdrowiony jest sługa onej godziny.

Uwagi w sprawie odbudowy kraju.

U nas zwykle więcej się przegada — niż przerobi.

Przeorał tę ukochaną, a nieszczęśliwą ziemię naszą, okrutny, krwawy pług wojny — i zrównał z ziemią wiele wsi i miasteczek, nawet i miast (np. Przasnysz), obrócił w gruzy wiele pańskich pałaców i szlacheckich dworów—i mnogość wielką tych przyziemnych chat polskiego chłopa...

I zarył się w ziemię chłopek nasz, zniszczony przez wojnę, — dusi się z swą dziatwą w ziemnych jamach — jak zwierzę leśne, dzikie — i... czeka...—a tymczasem nabawia się chorób, traci zdrowie i coraz liczniejszemi chłopskiemi—zwłaszcza dziatek — mogiłkami zaściela swe wiejskie cmentarze...

A w kraju — idzie zato szeroka dysputa na temat: jak się ma chłop odbudowywać? Czy z drzewa, czy z cegły? Jakie ma dawać dachy? czy słomą kryte, czy papą lub dachówką?

Kłócą się z sobą uczeni architekci, piszą dosyć dużo—mówią ludziska o tym b. dużo—lecz robi się bardzo mało w tej tak przecież ważnej dla całego kraju, a w pierwszej mierze dla ludu naszego, sprawie odbudowy kraju...

Włościanin nie odbudowuje się, bo przeważnie mówi: „jeszcze się wojna nie skończyła"—i rozmaicie sobie myśli o tym końcu wojny; — a zaś inni w kraju — czekają, aż będzie rząd polski—i aż „jakoś tam będzie"...

A tymczasem, powtarzam, nasz włościanin, zniszczony przez wojnę, żyje, jak zwierzę w swych ziemnych jamach, zapada na różne słabości, które lud dziesiątkuje, i... wymiera tak, w wielu parafjach liczba śmierci przekracza liczbę urodzin...

Podobnie jak my tutaj—zniszczone zostały w Niemczech Prusy Wschodnie w czasie, gdy miljonowe armje rosyjskie pod przewodem w. ks. Mikołaja Mikołajewicza parły pod Królewiec.

I uważmy dobrze, jak tam dzisiaj idzie odbudowa kraju, nie spuszczając jednak z oka tej przedewszystkiem prawdy, ile obok pracy samego tamtejszego społeczeństwa robi i pomaga rząd.

Przedewszystkiem, jako odszkodowanie wstępne (dane podaję za uczonym polskim dr. Bronisławem Biegeleisenem) wypłacił rząd niemiecki zniszczonym Prusom Wschodnim: do 1. II. 1915 r. na 72,450 podań — 32,695,641 mk., do 1. XII. 1915 — na 512,636 podań 352,151,648 mk. do I. IV. 1916 — na 671,972 podań 457,215,617 mk.. do 1. V. 1916 — na 710,671 podań 482,758,565 mk. Dając te zapomogi, wydał jednocześnie rząd przepisy odbudowy kraju.

Więc co do wykonania stodół:

Drzewo np. musi być pociągnięte karbolineum, przynajmniej tam, gdzie się styka z murem. Oszalowanie deskami musi być powleczone trwałą farbą drzewną.

Dla pokrycia papą musi być użyta papa № 00 w dwuch okładach; zewnętrzny okład ma być starannie kitem asfaltowym powleczony, a dach gotowy terem dachowym polany.

Specjalne też są przepisy co do budowy, wentylacji stajni, oraz gnojówki, która ma mieć dno podwójnie obrukowane albo betonowe.

W domach chłopskich wszystko jest przepisane, jak ma być robionym; podłogi np. mają być 3 ctm. grube, heblowane, zbite z desek, które nie mają ponad 25 ctm. szerokości. Podkłady mają spoczywać na filarach z cegły 25 pomn. na 25 ctm. i przez powleczenie karbolineum i podkład papy chronione być mają przed wilgocią.

Jako piece w chatach włościańskich mają być tylko piece kaflowe, o kolorowych kaflach bez ozdób.

Piece kuchenne mają służyć do gotowania, pieczenia i prania.

Przytym i wygląd zewnętrzny chat musi być pięknym, aby każda chata włościańska (jak i każdy dwór i dom) były ozdobą wsi i kraju!

Pozatym ustanowiono dostępne dla każdego gospodarza — biura dla porady budowlanej,

które między innemi wydały nowe ustawy budowlane, zakazujące np. zupełnie mieszkań w piwnicy.

Utworzono też „towarzystwo dla materjałów budowlanych“, które dostarcza zniszczonym od wojny:—cegieł, gwoździ, belek, desek itp. Ceny desek są unormowane, a mianowicie od 28 – 32 mk. za tysiąc, a piaskowe od 25 do 27 mk. za tysiąc.

Zapotrzebowanie drzewa okazało się nadzwyczajne. I tak firma J. Pick w Królewcu zakupiła 40,000 fm. drzewa na Mazurach. Otrzymano też drzewo z niemieckich lasów rządowych za taksą przepisaną. Wszystko to jednak nie wystarczyło i sprowadzono znaczną ilość sosen z nad Bugu. Przytym zarząd Puszczy białowieskiej dostarczył 3,400 fm. dębu; zarząd Litwy—8,000 fm. sosny, świerku i dębu; zarząd leśny w Krasińcu — 91,000 fm. sosny i dębu; przytym zakupiono jeszcze 130,000 fm. drzewa nieobrobionego... Mimo to drzewa okazało się mało i cena ciągle idzie w górę, aż do 44 –50 mk. za 1 fm.

Obok drzewa okazało się duże zapotrzebowanie na materjały wodociągowe i kanalizacyjne, we wszystkich bowiem nowych budynkach stawia się łazienki.

Z powyższego widzimy, jaka przemyślana i systematyczna idzie praca odbudowy spalonych podczas wojny i zniszczonych Prus Wschodnich.

A u nas?

Robi się coś niecoś, lecz nie tak jeszcze jakby w naszych obecnych warunkach zrobić można było.

Wprawdzie w takiej Małopolsce idzie już odbudowa zniszczonych wsi polskich i np. inż. Stanisław Pollak z Przemyśla wykazuje, że w pow. przemyślskim: wybudowano budynków mieszkalnych — 1392, a budynków gospodarczych—2842—a sami włościanie wznieśli przy pomocy rządu 138 chat, 185 stajen i 290 stodół, oraz naprawiono budynków szkolnych—12, i oblicza sumę wydatków (od 1 lipca 1916 r. do 30 czerwca 1917) na odbudowę 13,594,638 koron, to jednak zastanowić nas powinny uwagi włościanina, gospodarza i posła zarazem W. Witosa z Wierzchosławic, który m. in. pisze:

„Budowa ta w znacznej mierze odbywała się przy pomocy rządu, który udzielał b. skromnej subwencji (pomocy)“.

Stajenek tych, nazwanych urzędowo domkami, jest w powiatach spora liczba... Przy tej jednak odbudowie popełniono 2 kardynalne błędy.

...Zmuszono właścicieli do budowania klit, nie dostosowanych ani do potrzeb, ani do gospodarstwa, a nie dających się zużytkować w przyszłości.

Następnie nie postarano się ani o więcej doborowy materjał, tak na zręby, jak i na pokrycie i nie wprowadzono żadnego planu budowy. Stajnie te (w miejsce domu mieszkalnego)... kryte, czem kto mógł, a często i czym chciał, tworzą już dziś zbitą masę, gdzie dach na dach często zachodzi... niebezpieczeństwo pożarów, straszne warunki hygeniczne (czyli zdrowotne) i daleko idące niewygody gospodarcze“.

Jakże te skargi polskiego włościanina—posła z Małopolski brzmią i wyglądają wobec opisanej powyżej pracy rządu — ale i samego społeczeństwa w Prusach Wschodnich?

A podobnie; jak w Małopolsce—dzieje się i u nas w Królestwie na polu odbudowy kraju.

Przedewszystkim... czekamy. Lecz czego? Końca wojny? Pomocy rządu, jak owej manny, co żydom z nieba spadała?

Zapewne ona kiedyś przyjdzie, bo przyjść musi.

I dzisiaj jednak społeczeństwo nasze powinno gorliwiej zakrzątnąć się koło sprawy odbudowy kraju.

Zrobiono już jedno: otaksowano dokładnie nasze straty wojenne. A teraz wobec tego, że lud polski nie może gnić w swych norach powojennych i wszelakich barakach, i wobec tego, że się już tu i owdzie odbudowywać zaczyna na własny koszt, mniemam, że trzebaby:

1) urządzić całą sieć kursów praktycznych, dostępnych—o odbudowie wsi. To co się robi na tym polu nie wystarcza.

2) urządzić ruchomą wystawę i pokaz planów budynków wiejskich, (a nie w samej tylko Warszawie, Krakowie, jak to miało miejsce).

3) tworzyć specjalne towarzystwa odbudowy wsi polskiej, a przy nich biura porad budowlanych, łatwo dostępne i bezpłatne.

Aby to, co się już dzisiaj odbudowuje na wsi naszej, było możliwie tanie dla pogorzelca; aby było trwałe, praktyczne i zdrowe, i aby tej wsi naszej swym wyglądem nie szpeciło, lecz zdobiło i chlubę kraju stanowić mogło.

Ks. S. Starkiewicz.

Z Łowicza.

Z Towarzystwa Krajoznawczego. W zeszłą niedzielę odbyło się doroczne zebranie członków Tow. Krajoznawczego. Zebrało się przeszło czterdzieści osób. Posiedzenie zagaił ks. Cichocki, który w końcu swego przemówienia zaproponował na przewodniczącego zebrania p. Sianożęckiego, co jednogłośnie przyjęto. Ten ostatni na sekretarza zaprosił p. Klugego, a na assesorów p. Emila Balcera i p. Łagowskiego. Następnie ks. Cichocki dotychczasowy przewodniczący Tow. Krajozn., odczytał sprawozdanie z działalności Towarzystwa za ubiegły 1917 rok,

Ogłoszenie.

Na mocy rozporządzenia Pana Szefa Administracji przy Generał Gubernatorstwie Warszawskiem i Naczelnika powiatu Łowicko-Sochaczewskiego, w piątek 1 lutego 1918 r. ma się odbyć jednodniowy spis ludności w m. Łowiczu.

Spis ludności służy li tylko dla celów statystycznych. Ma on władze poinformować co do stanu zamieszkałej ludności w mieście, zaznaczając, że zebrane wiadomości i liczby nie będą użyte na cele podatkowe albo inne cele poborowe. Wobec tego Magistrat prosi wszystkich mieszkańców miasta o podanie jaknajdokładniejszych danych w tym przedmiocie osobom upoważnionym do przeprowadzenia spisu.

Na listy zamieszczeni być winni wszyscy mieszkańcy miasta i przedmieść z wyjątkiem załogi wojskowej i urzędników niemieckiej przynależności państwowej.

---

a p. Kluge odczytał krótkie sprawozdanie kasowe, oraz Komisji Rewizyjnej, poczym przystąpiono do wyborów. Utworzono prowizoryczną listę kandydatów do Zarządów z pośród których pp. Tarczyński, ks. Cichocki, oraz p. Wierusz Kowalski oświadczyli kategorycznie, że z powodu licznych zajęć kandydatury swej stawiać nie mogą. Po skończonych wyborach okazało się, że do Zarządu weszli pp. Szeligowski, Rogowski, Sadkowski, Łabecki, Hellwig i p. Tatarzyńska, — zaś do Komisji Rewizyjnej pp. Pstruszeński, Brzeski i Emil Balcer.

Sprawozdanie w opracowaniu ks. Cichockiego brzmi jak następuje:

Wszystkim mieszkańcom Łowicza znaną była działalność miejscowego Towarzystwa Krajoznawczego w czasach przedwojennych. Dość powiedzieć, że straty, jakie poniosło Towarzystwo w swych zbiorach z powodu wojny, wynoszą około dziesięciu tysięcy rubli. Ze zbiorów, o których wspominam, nie pozostało prawie zupełnie nic, bo tych parę drobiazgów, jakie ocalały w postaci kilku sztuk wełniaków, nie można nawet brać w rachubę.

Po przejściu nad naszym grodem burzy wojennej. Oddział Łowicki wznowił swe czynności, zwołując przedewszystkiem swych członków na ogólne zebranie w dniu 2-im Lipca 1916 r. Przewodnią myślą tego zebrania było: „odszukać, co było zginęło", porachować się, skupić, zorganizować. W tym celu wybrano Zarząd, w skład którego weszli pp. Kostro, ks. Cichocki, Warchalski, Kluge, Oczykowska, Bronikowska (przełożona gimnazjum), zaś do Komisji Rewizyjnej pp.: Lendzion, Tatarzyński, Łagowski. Gdy to zostało uskutecznione, wytworzono trzy sekcje: 1) szkolną, 2) wycieczkową, 3) archiwalną, które rozwijały się zwolna w miarę możności. Lokalu własnego nie było. Towarzystwo zamieściło swe sieroce, tymczasowe gniazdo w miejscowej szkole Realnej.

Nadszedł rok 1917. Zwołano ogólne zebranie 25 lutego, na którym po odczytaniu sprawozdania przystąpiono, jak zwykle, do wyborów zarządu. Powołano następujące osoby: pp. Kostro, Cichockiego, Klugego, Wierusz-Kowalskiego, Warchalskiego, Tarczyńskiego, Wojciechowskiego, panią Marję Oczykowską. Ta ostatnia mandatu swego się zrzekła. Do Komisji Rewizyjnej powołano: pp. Pstruszeńskiego, Brzeskiego, Lendziona.

Zajęcia podzielono w sposób następujący: pp. Kostro—przewodniczący, Tarczyński i ks. Cichocki — zastępcy przewodniczącego, Wojciechowski — sekretarz, Wierusz Kowalski — blibljotekarz, Kluge—skarbnik. Zarząd przystąpił ochoczo do kontynuowania prac Towarzystwa, okoliczności jednak stanu wojennego bardzo utrudniały pracę. A więc przedewszystkiem: 1) zajęte pod kwaterunek wojskowy lepsze mieszkania uniemożliwiały zdobycie własnego ogniska, 2) trudności paszportowe nie pozwalały częstokroć na najbliższe nawet wycieczki, a 3) panująca drożyzna ograniczała bardzo nasze wydatki na cele kulturalne, a związane z działalnością Towarzystwa. Mimo wszystko Zarząd urządził cały szereg odczytów publicznych dla osób starszych, oraz pogadanek w sekcji szkolnej dla młodzieży.

Z odczytów zaznaczyć należy:

I. 28 stycznia 1917 r. wygłosił odczyt ilustrowany przezroczami p. Szelążek na temat: „Rok 1863 w obrazach Grottgera".

II. 11 marca wygłosił odczyt również ilustrowany przezroczami p. A. Jaiowski na temat: „Polacy w Ameryce".

III. 31 sierpnia podczas wystawy architektonicznej p. Gutt wygłosił pogadankę pod tytułem: „Odbudowa wsi polskiej".

IV. 15 grudnia profesor Dr. Władysław Rogowski wygłosił pogadankę: „O plantacjach miejskich".

Sekcja szkolna była zajęta urządzaniem obchodów narodowych, pogadanek i odczytów (w miarę możności z przezroczami) dla szkół średnich i szkółek ludowych. Z pogadanek ilustrowanych przezroczami wymienić należy: 1) O Tatrach, 2) O Częstochowie, 3) O księciu Józefie, 4) O Ziemi Ś-tej, 5) O roślinach, 6) O ptakach—i wielu innych. Część tych pogadanek, jak nap. „O ziemi Ś-tej, którą wygłosił ks. Cichocki, była uskuteczniona częściowo przez nauczycieli Szkoły Realnej, częściowo przez samą młodzież od najniższych aż do najwyższych klas pod kierunkiem tychże nauczycieli. Z omawianych tu odczytów i pogadanek korzystało: 3,244 osób.

Towarzystwo zamierzało urządzić kilka dalszych wycieczek, jak nap. do Płocka, do Czerwińska, do wsi Okręt-Krępa i t. p. Wycieczki te jednak nie doszły do skutku albo z braku dostatecznej ilości chętnych wycieczkowiczów, lub wskutek trudności paszportowych.

W celu większego zainteresowania ogółu, a przedewszystkiem młodzieży, celami Towarzystwa, Zarząd ogłosił w dniu 10 czerwca konkurs na opis geograficzno-krajoznawczy wsi polskiej.

W ciągu roku sprawozdawczego Zarząd dla omawiania spraw Towarzystwa zbierał się niemal co dwa — trzy tygodnie, formalnie zaprotokułowanych zebrań liczymy trzynaście.

W miesiącu sierpniu ustąpiło z Zarządu wskutek wyjazdu z Łowicza dwu członków: p. Kostro i p. Wojciechowski. Na ich miejsce weszli pp. Tatarzyńska i Łabęcki. W nowym składzie Zarządu zaproszono: ks. Cichockiego na przewodniczącego, p. Tarczyńskiego i panią Tatarzyńską na wice-przewodniczących, p. Wierusz Kowalskiego na bibljotekarza, względnie kustosza, Łabęckiego na sekretarza, Klugego na skarbnika.

Towarzystwo w roku 1917 liczyło 67 członków, z których w ciągu roku ubyło 7 (siedem) osób. Pod koniec roku 1917 zapisało się na rok 1918 osób 16-cie.

Po wielu troskach i zabiegach udało się Zarządowi zdobyć własny lokal w domu p. Janczi na ulicy Podrzecznej. Lokal jednak świecił pustkami. Zwolna przybywał sprzęt po sprzęcie: to stolik, to krzesełko, to szafa. Zebrano, skompletowano i do

porządku doprowadzono skromną bibljoteczkę, posiadającą obecnie 128 tytułów książek. Przekazano również Zarządowi do chwilowego użytku prywatną bibljotekę, której właściciel przebywa obecnie w Rosji.

Staraniem Zarządu udało się też zdobyć od firmy „Singer" dla Towarzystwa „Chatę Łowicką" z całkowitym wewnętrznym urządzeniem.

W tej skromnej, ale bądź-co-bądź własnej już siedzibie członkowie Zarządu odbywali codzienne dyżury i załatwiali sprawy bieżące. Gdy jednak nastały chłody i krótsze dni,—dla braku opału i światła dyżurów nie odbywano. Praca mimowolnie została ograniczona do minimum, gdyż w rannych godzinach wszyscy członkowie Zarządu zmuszeni byli śpieszyć do swych obowiązkowych zajęć. Najgłówniejszą troską Zarządu stało się zaprowadzenie oświetlenia elektrycznego. Po trzech miesiącach usilnych, bardzo usilnych starań i zabiegów zdobyto nareszcie tak upragnione oświetlenie i pewien mały zapas opału. W zeszłym tygodniu zabłysły nareszcie w lokalu Towarzystwa lampki elektryczne, jako tryumf zwycięztwa światła nad ciemnością!

Aby wydatki nie przewyższały zbytnio dochodów, Towarzystwo Krajoznawcze weszło w porozumienie z Macierzą, na mocy którego połowę swego lokalu Tow. Kraj. odstąpiło Macierzy. Koszta instalacji elektrycznej w jednej połowie zobowiązał się ponieść gospodarz domu p. Janczi, drugą zaś połowę kosztów biorą na siebie w równej mierze dwa wyżej wspomniane bratnie Towarzystwa. To wszystko.

Dotychczasowy Zarząd stworzył *ciało*, nowo zaś obrany Zarząd niechaj tchnie weń *ducha*, a powstanie *Istota* zdrowa, piękna i szlachetna, która pod nazwą Towarzystwa Krajoznawczego wieść nas będzie ku lepszemu poznaniu i większemu ukochaniu Polski — Ojczyzny naszej.

Przewodniczący *Ks. M. Cichocki.*
Wice-przewodniczący *E. Tatarzyńska.*
Bibljotekarz *T. Wierusz-Kowalski.*
Kasjer *R. Kluge.*
Sekretarz *Łabęcki.*

Otwarcie Szkoły Rzemieślniczej. W dniu 20, t. j. w ubiegłą niedzielę nastąpiło uroczyste otwarcie szkoły niedzielno-rzemieślniczej. Po nabożeństwie w kaplicy szkolnej o godz. 10 rano zebrała sręę młodzież rzemieślnicza i majstrowie cechów w szkole ćwiczeń przy Seminarjum. P. Bursa przemówił do obecnych w gorących słowach, wspominając nikłe korzyści dawnych szkół rzemieślniczych — trudności ze strony rządu przy zdobywaniu nauki. Wskazał rozkwit cechów w dawnym starym grodzie Łowiczu. Nawoływał do kształcenia się młodzież i upewniał, że nikt z terminatorów, który nie ukończył szkoły, świadectwa cechowego nie otrzyma i nie będzie wyzwolonym. W końcu p. Bursa złożył serdeczne podziękowanie „Kołu Łowickiemu Polskiej Macierzy Szkolnej" za powołanie kursów do życia. W końcu p. Bursa oświadczył, że cech rzeźniczy składa na zapoczątkowanie szkoły 100 mk.

Następnie p. R. Kluge przemówił do zebranej młodzieży, wskazując na ważność oświaty i nauki, jako najpotężniejszej broni w walce o byt, jako najpotężniejszej sile do zdobycia wolności. P. Kluge zobrazował stan materjalny i umysłowy majstra wykształconego i nieuświadomionego; przytoczył stosunki przemysłowe w zachodniej Europie. Zachęcał młodzież do akuratnego uczęszczania do szkoły i skorzystania z każdej wolnej chwili.

A więc położono cegiełkę pod budowę nowego gmachu szkoły rzemieślniczej, która, da Bóg, w lepszych czasach zostanie przekształconą na kilkuklasową szkołę specjalną.

Wielkie uznanie należy się prezesowi Koła Łowickiego Macierzy p. L. Gołębiowskiemu, który przyczynił się wiele do otwarcia szkoły.

Mamy nadzieję, że dzieło raz rozpoczęte będzie przez ogół wspierane. Pożądanem byłoby subsydjowanie kursów przez inne cechy za przykładem cechu rzeźników. A więc „Szczęść Boże!" nowej placówce oświatowej.

Z sali odczytowej. W niedzielę 3-go lutego r. b. o godzinie 4 m. 30 pop. p. Roman Kluge wygłosi w sali Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich (Piotrkowska 25) pogadankę o „Ruchu współdzielczym i stowarzyszeniach spożywczych", ilustrowaną przezroczami. Wejście 20 fenigów, dla członków 10 fenigów.

Wybory do Rady Szkolnej. Na zebraniu członków sejmiku powiatowego, odbytym w dniu 13 b. m. w biurze Inspektora Szkolnego okręgu łowickiego wybrani zostali na deputatów do Rady szkolnej okręgowej pp. Karnkowski Władysław z Pask, Zieliński Bolesław z Gradowa, Jachymek Józef gosp. z Urzecza, a na zastępców pp. Górecki Zygmunt z Zakrzewa, Żukotyński Michał ze Strzyżewa, Kret Jan gosp. z Jastrzębi.

Zgon. W dniu 24 b. m. pogrzebano na cmentarzu kolegjaty zwłoki zmarłego w 68 roku życia ś. p. Szczygłowskiego b. urzędnika poczt, długoletniego mieszkańca Łowicza. Liczny orszak, towarzyszący zwłokom na miejsce wiecznego spoczynku, był dowodem sympatji, jaką się zmarły cieszył za życia wśród szerokich warstw mieszkańców miasta.

Projekt zawiązania Koła Szkolnego. Z inicjatywy przełożonych szkół średnich w Łowiczu ma powstać wkrótce towarzystwo pod nazwą „Łowickie Koło Szkolne". Celem tego Towarzystwa będzie wytworzenie łącznika duchowego pomiędzy szkołami a społeczeństwem, oraz zdobycie źródła pomocy materjalnej dla niezamożnej młodzieży, kształcącej się w szkołach Łowickich.

Pierwsze zebranie organizacyjne Koła odbędzie się w niedzielę dn. 3 lutego o godz. 12 w południe w gmachu szkolnym na Starym Rynku. Oprócz osób, które już otrzymały zaproszenia, na zebranie to proszone są również inne osoby, sprzyjające celom projektowanego Towarzystwa i pragnące przyczynić się do polepszenia bytu szkół polskich.

Znaleziony trup. W dniu 21 b. m. znaleziono na cmentarzu kolegjaty podrzucone ciało noworodka płci żeńskiej. Wszczęte na razie poszukiwania sprawczyni pozostały bez wyniku.

Potajemna gorzelnia. Przy ulicy Podrzecznej № 54 w mieszkaniu Zbrożka wykryto potajemną gorzelnię będącą w pełnym ruchu. Policja po spisaniu protokułu, znalezione w mieszkaniu aparaty i przyrządy gorzelnicze skonfiskowała.

Echa wieczornicy. Wtorkowa wieczornica urządzona staraniem i na korzyść Macierzy Szkolnej, a ku uczczeniu bohaterów 63 roku, wypełniła salę teatru po brzegi. Program zapowiadał: 1) Słowo wstępne — p. Peche, 2) „Noc styczniową" — fragment z „Dyktatora" Żuławskiego, 3) „Legjony" — fragment dram. A. Przybylskiego. W części koncertowej zapowiedziano grę na skrzypcach p. Pęcza-

skiego, oraz śpiew p. Świderskiej. Kierunek artystyczny spoczywał w rękach p. A. Przybylskiego, który wystąpił jako: reżyser, aktor i autor. Za trudy i dobre chęci należy się panu Przybylskiemu serdeczne i wdzięczne podziękowanie, nie mniej jednak trzeba przyznać, że nie udało się Mu wyszkolić należycie amatorów, a przedewszystkiem zapoznać ich z akustyką teatru. Na scenie widzieliśmy poruszające się osoby, ale tego co one mówiły, to już nawet w drugim rzędzie krzeseł słychać nie było. Słowem, artyści grali nie dla publiczności, lecz wyłącznie dla siebie, a stąd też nie mieliśmy możności ocenić ich gry.

Fragment z „Legjonów" p. Przybylskiego, może nawet i wartościowy pod względem literackim, wywarł jednak swoim finałem deprymujące wrażenie. Pan Przybylski wszak chciał w swym utworze przedstawić nam legjonistów, jako zasłużonych Ojczyźnie bohaterów, a tymczasem przedstawił nam obrażliwych, narzekających na społeczeństwo, zgorzkniałych zapaleńców, nie mających odwagi wytrwać na stanowisku żywota swojego. Nic łatwiejszego, jak pozbawić się życia, aleć to nie przynosi nikomu zaszczytu, ani pożytku sprawie, chyba w bardzo, bardzo wyjątkowych okolicznościach. W danym wypadku dodatniejsze wrażenie wywarłby taki finał: Bohater umiera stargany trudami wojny, ale z wiarą, że siew idei był dobry, ale z nadzieją, że to ofiarne ziarno wyda plon obfity, że przyniesie Ojczyźnie zbawienie, a więc umiera z błogosławieństwem na ustach, z wizją wschodzącej jutrzenki wolności....

Dziś należy podkreślać, że nam potrzeba ludzi wierzących w moc swojej idei, ludzi hartownych, wytrwałych wśród największych nawet zawodów. Nam potrzeba ludzi, co przed trudami i krzyżami życia nie uciekają z tego świata, z wiarą walczyć i z wiarą zwyciężać, lub z nadzieją umierać!

Nie ten ci żeglaż, co płynie po wodzie,
Nieporuszanej wichrami w przygodzie, —
Lecz ten, co fale, gdy biją najciężej,
Wiosłem zwycięży!

Przykre końcowe wrażenie dramatu zatuszował swą starannie opracowaną grą na skrzypcach przy doskonałym akompanjamencie pani Przeradzkiej, pan Pęczalski, a zwłaszcza pani Świderska, która odśpiewaniem ułańskich piosenek porwała słuchaczów, wzbudzając niebywały entuzjazm. No ale też pani Świderska jest zawodową i utalentowaną w tym kierunku artystką, toteż cieszymy się, że Łowicz wzamian za pupila śpiewaka p. Bobrowskiego, posiadł tak sympatyczną pupilkę w osobie śpiewaczki, pani Świderskiej.

Pod względem kasowym wieczornica udała się nadspodziewanie.

Ofiara. W rocznicę śmierci Matki Naszej ś. p. Apolonji Baciowej składamy na „Schronisko" na Korabce mk. 3 — Kazimierz i Leontyna Baciowie.

O Komitet Sanitarny. Dowiadujemy się, że Magistrat wystąpił z podaniem do władzy powiatowej o zezwolenie na zawiązanie Komitetu Sanitarnego, któryby czuwał nad stłumieniem szerzącej się w mieście epidemji tyfusu.

PODZIĘKOWANIE.

Zarząd „Macierzy Szkolnej" składa za naszem pośrednictwem podziękowanie wszystkim, którzy w jakikolwiek bądź sposób przyczynili się do powodzenia wtorkowego przedstawienia, a przedewszystkiem amatorkom i amatorom za podjęte przez nich bezinteresowne prace i trudy, rezultatem których był dochód 1029 m. brutto na korzyść Macierzy Szkolnej.

Skrzynka do listów.

List otwarty do Pana Sędziego Feliksa Bogatko.

Niniejszym przyznaję z całą gotowością, iż w dniu 15 b. m. na ślizgawce postąpiłem z synem Pańskim brutalnie i niewłaściwie, tłumaczyć mnie może tylko stan niezwykłego rozdrażnienia w jakim się wówczas znajdowałem. Za takie zachowanie się moje przepraszam na tym miejscu z całą szczerością Szanownego Pana Sędziego, jak również i syna Pańskiego, składając jednocześnie dobrowolną ofiarę w kwocie 10 mk. na „Macierz Szkolną".

Aleksander Bluhm-Kwiatkowski.

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA.

Ruch pokojowy w Austrji. Wśród partji robotniczych zaznaczył się poważny ruch polityczny, liczne organizacje postawiły rządowi żądania: 1) ulepszenie sposobu rozdziału żywności, 2) zawarcie pokoju bez aneksji i kontrybucji, 3) przyznanie równego prawa wyborczego do Sejmu i urządzeń komunalnych, grożąc w razie nieuwzględnienia powyższych postulatów masowym strejkiem, jaki już w wielu miejscowościach państwa się zapoczątkował.

Do powyższych żądań rząd zajął stanowisko przychylne, godząc się na najdalej idące w tym kierunku ustępstwa. Rezultatem toczących się układów pomiędzy organizacjami robotniczymi a członkami rządu były oświadczenia prezesów ministrów—austrjackiego d-ra Seidlera i węgierskiego d-ra Wekerlego, że najgłębszym żądaniem Cesarza—najrychlej zakończyć wojnę zaszczytnie. Ponieważ koalicja odrzuciła propozycje mocarstw centralnych, możliwe jest zawarcie pokoju odrębnego z Rosją, z przyczyny tej, że rząd austrjacki nie zmierza do żadnych zdobyczy terytorjalnych kosztem Rosji.

Co do stosunków żywnościowych minister Hoefer wyłuszczył poczynione zarządzenia, zaznaczając, że stale toczą się rokowania z rządem węgierskim i sojusznikami w sprawie polepszenia warunków żywnościowych.

Minister zaś spraw wewnętrznych hr. Toggenburg poinformował przedstawicieli organizacji robotniczych o zasadach, na jakich zamierza oprzeć przyszłą reformę wyborczą.

Wobec osiągniętych od rządu ustępstw, groźny zrazu ruch robotniczy ustał zupełnie i zarówno w stolicy jak i w całym państwie zapanował spokój.

DROBNE OGŁOSZENIA.

F. Koziarski, długoletni felczer szpitala św. Łazarza, obecnie zamieszkały w Łowiczu, przyjmuje chorych od 2—6 godziny po południu, Stary Rynek № 11.

Akuszerka z Warszawy Marja Wójcik, udziela porad i przyjmuje zamówienia na słabość. Stary Rynek № 13 dom J. Bema. 2—1

Akuszerka z Warszawy A. KONAT udziela porad na miejscu i po za domem; ulica Zduńska № 13, mieszk. № 5.

Redaktor i wydawca **Wiktor Pstruszeński.** Druk W. Pstruszeńskiego w Łowiczu.

Za pozwoleniem cenzury niemieckiej.